

Niewinowski, Paweł

"Geneza idei religii w ewolucjonizmie Darwina i Spencera", Idzi Benedykt Radziszewski, Lublin 2012 : [recenzja]

Studia Płockie 41, 263-266

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Idzi Benedykt Radziszewski, *Geneza idei religii w ewolucjonizmie Darwina i Spencera*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012, ss. 57.

Omawiana publikacja jest tłumaczeniem łacińskiego oryginału rozprawy doktorskiej z 1900 r. charyzmatycznego założyciela i pierwszego rektora KUL (*De ideae religionis genesi in evolutionismo Darvino-Spenceriano*). Ks. Idzi Radziszewski (1871-1922) – absolwent płockiej Małachowianki (wówczas Gimnazjum Gubernialnego) i kapłan diecezji włocławskiej – napisał swą pracę pod kierunkiem ks. Desiré Merciera w Wyższym Instytucie Filozoficznym na uniwersytecie w Lowanium. Wprawdzie na łacińskim rękopisie doktoratu widnieje podpis: Stéfane Vaihinger, ale pod takim właśnie pseudonimem ks. Radziszewski studiował w Belgii filozofię, aby uniknąć represji ze strony rosyjskiego zaborcy. Rękopis został odnaleziony w latach 70. XX wieku w archiwum łonańskiej uczelni przez prof. G. Karolewicz, na język polski tłumaczony był roboczo przez ks. W. Świdra, zaś ostateczną wersję tekstu opracował ks. M. Maciołek.

Choć praca jest niewielka objętościowo, podejmuje aktualny i dziś problem dyskusji z ewolucjonistyczną interpretacją genezy religii. Konteksty sytuacyjne – mimo oddalenia o sto lat – są podobne. W II połowie XIX wieku dokonywane w naukach przyrodniczych liczne odkrycia oraz ich zróżnicowane interpretacje w wymiarze biologicznym i kulturowym, sprzyjały upowszechnieniu jednolitego, deterministycznego obrazu rzeczywistości, rodząc przekonanie o rychłym osiągnięciu pełnego poznania wszelkich prawidłowości wszechświata, zgodnie z ideałami pozytywizmu. W realizacji tych zamierzeń kluczowe były popularyzowane tezy ewolucjonizmu K. Darwina (tezy przyrodnicze) i H. Spencera (tezy filozoficzne i społeczno-kulturowe). Ich nośność sprzyjała utwierdzaniu materialistycznego i naturalistycznego sposobu myślenia, ekstrapolującego ewolucjonizm przyrodniczy na obszary wszelkich innych dziedzin wiedzy. Nadto teorie ewolucyjne chętnie wykorzystywano jako narzędzie do walki z doktryną katolicką o kreacjonizmie, do podtrzymywania przekonań o sprzeczności nauki (przyrodoznawstwa) z wiarą, oraz do dyskredytowania wartości filozoficznej refleksji metanaukowej. Szczególnie istotne były tu kwestie związane z pochodzeniem człowieka oraz genezą religii (czy szerzej: zmiennością wyobrażeń o Bogu).

Ks. Idzi Radziszewski, włączając się w naukowy nurt dyskusji z ewolucjonizmem, interesował się zwłaszcza drugim z wyżej wymienionych zagadnień, przy czym abstrahował od faktu konkretnej religii objawionej. Podjął próbę wykazania, że ewolucjonizm Darwina i Spencera nie przytacza wystarczających

argumentów na poparcie hipotezy pierwotnego ateizmu, oraz stopniowego doskonalenia się form religijnych od animizmu po monoteizm. Zdaniem Radziszewskiego, wobec wewnętrznych sprzeczności i nieścisłości teorii ewolucyjnej genezy religii, jedynym racjonalnym wytłumaczeniem istnienia i powszechności faktu religii jest wyprowadzenie jej z naturalnych skłonności człowieka kierowanego rozumem. Ten z kolei każe najpierw uznać istnienie Boga jako Istoty Nadprzyrodzonej i Najwyższej, a następnie odczytać całkowitą zależność ludzkiego bytu od Boga i wejść z Nim w specjalną relację opartą na zaufaniu i czci.

Książka ks. Radziszewskiego składa się ze wstępu, zakończenia oraz trzech rozdziałów. Dwa pierwsze są krótsze (po 7 stron): „Pojęcie religii i stwierdzenie faktu religii” i „Doniosłość zagadnienia początku religii dla ewolucjonizmu”. Wyraźnie najdłuższy (30 stron) jest trzeci rozdział, zatytułowany „Wykład i krytyka doktryny Darwina i Spencera o początku religii”. W pierwszym rozdziale (s. 7-14) autor – w nawiązaniu m.in. do M. Müllera – zastanawia się nad zjawiskiem religii, przywołując różne opinie co do etymologii słowa „religia”, które podsumowuje ujęciem św. Tomasza. Następnie zauważa, że według wielu (cytowanych) badaczy różnych proveniencji zachodzi zgodność co do poglądu, że wśród wszystkich ludów nigdzie nie ma ani nie było ludu ateistycznego. Przeciwnie, najstarsze świadectwa o *homo sapiens* świadczą o religijnej treści życia ludzi, jako fakcie zastanym. Dlatego Radziszewski przyjmuje definicję C. Pessa: „Religia, na ile jest zjawiskiem w życiu całej ludzkości, polega na uznaniu, że naszą historią rządzi z niezależną potęgą jakaś nadziemska, osobowa istota. Do tej potęgi znajdujemy się częściowo w koniecznym z natury stosunku, a częściowo możemy wejść w wolną relację” (s. 14).

Rozdział drugi (s. 15-20) usiłuje odpowiedzieć na pytanie, skąd tak pojęta religia bierze początek. Zagadnienie to powinno być doniosłe dla ewolucjonizmu (transformizmu, teorii pochodzenia). Autor przedstawia więc najpierw skrótowo dzieje ewolucjonizmu przez Spencera i Darwinem, by zatrzymać się przy darwinowskiej tezie *survival of the fittest*. Ogólnie mówiąc, wyklucza ona wszelką tendencję celową w przyrodzie, w której dokonuje się „selekcja naturalna”, czyli powszechna walka o przeżycie organizmów. Różnorodność tych organizmów jest zależna wyłącznie od warunków zewnętrznych. Wskutek takiej „selekcji” pewne przypadki bardziej pożyteczne przetrwają i na mocy prawa dziedziczenia będą przekazane dalej, a nawet wzmocnione, przez co powstaną nowe gatunki. Aplikowanie ww. teorii do ludzi i religii – zdaniem Radziszewskiego – napotyka poważne trudności ze wskazaniem początku fenomenu uznania Najwyższego Bóstwa i zależności ludzi od Stwórcy. Wykazanie tego na sposób czysto naturalistyczny nie zostało wyjaśnione w sposób zadowalający.

Trzeci rozdział (s. 21-50) rozpoczyna się od przywołania głównych punktów argumentacji krytycznej wybitnego antydarwinisty A. Wiganda na temat różnic rodzaju (a nie stopnia) między zdolnościami ludzkimi i zwierzęcymi. W tym kontekście bezzasadne jest przyjmowanie przez Darwina animizmu za początek religii (co odrzucał nawet Spencer). Ostrożność wskazana jest także co do wy-

kazywania analogii myślenia ludów dzikich (mniej cywilizowanych) i dzieci: „Dzicy są w pewnych sprawach dziećmi, ale nie we wszystkich. Nie było jeszcze nigdy takiego dzikiego, który, po osiągnięciu dorosłości, nie nauczyłby się rozróżniać rzeczy żyjących od nieżywotnych, a więc sznura od węża. Twierdzić, że w stosunku do takich rzeczy dzicy na zawsze pozostają dziećmi – znaczy oszukiwać siebie samego za pomocą tego typu metafor” (M. Müller). Warto zauważyć, że współcześnie z tego typu analogii korzysta np. epistemologia genetyczna J. Piageta. Nadto – zauważa Radziszewski – nawet przyjmując istnienie postępu kulturowego, nie można wskazać zawisłości fenomenu inteligencji od fenomenu religijności, bo – jak wskazuje doświadczenie – historia (różnych) religii była niekiedy raczej historią cofania się (degeneracji) niż postępu.

W dalszym ciągu autor przechodzi do omówienia poglądów Spencera, negującego możliwość poznawczego ujęcia Absolutu i krytykującego sens dogmatów wiary, jakoby obalonych przez naukę. Jako zwolennik apriorycznej „tajemniczości” religii i przekonania o jakiejś formie dualizmu człowieka, Spencer dużą rolę przypisywał marzeniom sennym i iluzji. Jednak wywodzenie od nich, na drodze dalszej „ewolucji”, bogów, od których woli zależeć losy ludzi, wydaje się dość karkołomną konstrukcją (s. 35). Podobnie, gdy chodzi o domniemane rozwinięcie kultu (zmarłych) przodków w kult bogów, tj. apoteozę rzeczy naturalnych (s. 39). Nadto na szereg pytań, zadawanych przez Radziszewskiego (s. 42-43), spencerowską odpowiedzią pozostaje agnostycyzm, przeciwny naturalnej możliwości rozumowego uznania istnienia Boga – przyczyny. Stąd słuszny – zdaniem autora – jest pogląd L. Steina, iż „niereligijność jest zjawiskiem nienormalnym, anomalią psychiczną, podobną do braku poczucia prawa, braku zmysłu estetycznego czy też pociągu do wiedzy” (s. 50).

Wypada nadmienić, że ta niewielka objętościowo praca stanowi zaledwie pierwszy etap i swoistą zapowiedź dalszych badań ks. Radziszewskiego, których rozwinięciem i uzupełnieniem stała się obszerniejsza publikacja, wydania 10 lat później (*Geneza religii w świetle nauki i filozofii*, Włocławek 1911). Ale już ta rozprawa doktorska jest przykładem wielkiej erudycji autora. Wykazał się on doskonałą orientacją w obszarze religioznawstwa i etnologii, cytując w językach oryginalnych najważniejsze ówczesne publikacje z filozofii i nauk szczegółowych, zarówno epigonów jak i krytyków ewolucjonizmu. Nadto w podejściu autora daje się zauważyć reprezentację stanowiska charakterystycznego dla tzw. tomizmu lowańskiego, z jednej strony zorientowanego w osiągnięciach naukowych dyscyplin specjalistycznych, z drugiej – respektującego uniwersalność i głębię doktryny katolickiej.

Wartość doktoratu ks. Radziszewskiego jest nie tylko historyczna (dokumentacja odważnej polemiki światopoglądowej swoich czasów). Dziełko to może stanowić i dziś cenny punkt odniesienia dyskusji w wymiarze formalnym (warstwa argumentacyjna) i merytorycznym (ogólnokulturowym). Także współcześnie dokonuje się przecież ekspansja ewolucjonizmu kulturowego, propagowanego przez takich popularyzatorów nauki, jak choćby R. Dawkins, który sprowadza wiarę religijną do poziomu tzw. memów. Według Dawkinsa,

ewolucja memu wiary odbywa się na drodze nieświadomionej, nieukierunkowanej, w wyniku działania doboru memetycznego – procesu analogicznego do genetycznego doboru naturalnego (*Bóg urojony*). Jak zatem widać, interesująca ks. Radziszewskiego problematyka nie straciła wiele ze swej aktualności.

ks. Paweł Niewinowski